

nić w istocie nie miałem a była już godz. 16. Spieszylismy się do Warszawy, by dostać się na dworzec, gdyż pociąg do Poznania odchodził o godz. 16.50, do Łodzi o kilka minut później.

Dobry duch p. Musiał kupił mi, stojącemu w kolejce przed kasą biletową jakiegoś lukrowanego bałabucha (sznoka z z glancem i politurą) za co Mu naprawdę jestem wdzięczny, gdyż do pociągu dostałem się z trudem w ostatniej minucie nie miałem już czasu kupić coś na drogę i znowu stałem aż do Poznania na skutek przepełnienia pociągu. —

Przewodniczący Stałej Delegacji.

ZYGMUNT GIZELLA

Państwowy Zakład Emerytalny

II. Dnia 4 stycznia br. odbyła Stała Delegacja dalszą konferencję w Państwowym Zakładzie Emerytalnym. Miło nam podzielić się z Czytelnikami wiadomością, że P. Z. E. zgadza się w zupełności z poglądami Stałej Delegacji Polskich Zrzeszeń Emerytalnych a mianowicie:

1. że sprawa emerytalna należy do tego kompleksu zagadnień, których należyte rozwiązanie decyduje o uczciwości i sprawności administracji. Bez należytych zaopatrzeń emerytalnych nie ma dobrych urzędników, a w konsekwencji i administracji stojącej na właściwym poziomie;
2. że rozwiązanie sprawy emerytalnej wymagają zobowiązania zaciągnięte przez Państwo wobec obecnie czynnych funkcjonariuszów państwowych i zawodowych wojskowych, rozciągnięcia opieki nad wysłużonymi pracownikami oraz ich rodzinami i sprawiedliwość społeczna;
3. że dotychczasowy system emerytalny, oparty na budżecie Państwa, jak to wykazała praktyka, nie może być nadal stosowany, gdyż budzi on wątpliwości co do wartości emerytur państwowych.

Zabezpieczenie funkcjonariuszów państwowych na starość lub na wypadek niezdolności do pracy winno odbywać się systemem ubezpieczeniowym polegającym na tym, by fundusze na ten cel zebrane niezależnie zostały od budżetu Państwa i by służyły wyłącznie na pokrywanie powstałych zobowiązań emerytalnych.

W najbliższych numerach naszego pisma podamy przykłady, jak sprawy emerytalne unormowane zostały w innych państwach europejskich;

4. że musi być niezwłocznie wprowadzony obowiązek opłacania bieżących składek za uczestników P. Z. E. w myśl art. 7 ustawy z dnia 11 grudnia 1923 i przepisów finansowych dla P. Z. E., Dz. U. R. P. nr 31, poz. 277. Obojętnym jest w obecnej chwili, czy składki od ubezpieczonych ściągac się będzie z ich uposażeń, czy też na skutek ciężkich warunków życiowych pracowników, ograniczonych na stałe pobory, opłacać je będzie tymczasowo Państwo;
5. że P. Z. E. powinien otrzymać ekwiwalent z tytułu przedwojennych zobowiązań Skarbu Państwa, wynoszących około 150 milionów złotych przedwojennej wartości (jeden złoty wartości 9/31 gramów czystego złota).

Ekwiwalent ten stanowić może przekazanie Państwowemu Zakładowi Emerytalnemu odpowiedniej ilości miejskich poniemieckich nieruchomości czynszowych, których administrowaniem zająć się mogą emeryci państwowi. Emeryci państwowi mogą również zająć się wyszukiwaniem odpowiednich obiektów na ich terenie.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że nieruchomości miejskie nie przynoszą obecnie dochodu, czyli po prostu nie rentują się, stan taki jednak wiecznie trwać nie będzie, zagwarantowana przez Państwo nienaruszalność prywatnej własności miejskiej, oraz konieczność jej konserwacji przez właścicieli muszą doprowadzić w konsekwencji do podniesienia czynszów mieszkalnych do stopy przedwojennej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Listy z kraju

GORLICZYNA.

Na zebraniu w Rzeszowie dowiedziałem się, że wszczęta się akcja o polepszenie doli emerytów państwowych i że została utworzona w Poznaniu Stała Delegacja Polskich Zrzeszeń Emerytalnych, której poruczono prowadzenie akcji. Zwracam się więc do Stałej Delegacji z prośbą, by przy omawianiu postanowień mającej się uchwalić nowej ustawy emerytalnej spowodowano zmianę dotychczasowych postanowień art. 3 ustawy emerytalnej z r. 1923 odnoszącej zastrzeżenia, iż nie wolno brać dwóch uposażeń ze Skarbu Państwa a w szczególności w tym kierunku, by zastrzeżenie to nie dotyczyło tych inwalidów wojennych którzy po przeniesieniu na emeryturę powołani do służby wojskowej podczas wojny stali się inwalidami, albo byli już inwalidami przed spensjonowaniem i pobierali renty inwalidzkie z powodu kalectwa.

Co innego bowiem jest emerytura, a co innego odszkodowanie za kalectwo. Gdybyśmy w ten sposób jak to stanowi art. 3 ustawy emerytalnej postępowali rygorystycznie, to żaden kawaler „Virtuti Militari”, czy innego odznaczenia nie powinien pobierać żadnego dodatku ze Skarbu Państwa za swoje bohaterskie czyny, gdyż jest to również niedozwolone przez art. 3 ust. emer. korzystanie z dwóch zaopatrzeń ze Skarbu Państwa.

Jestem emerytowanym w roku 1927 porucznikiem W. P. W sierpniu 1939 powołany zostałem do służby czynnej i wysłany na front. We wrześniu zostałem ciężko ranny pod Warszawą w lewą rękę. Komisja rewizyjno-lekarska orzekła w sierpniu 1945 — 62% niezdolności do zarobkowania i to w związku ze służbą wojskową. Ministerstwo Skarbu odmówiło mi renty inwalidzkiej ze względu na przepis art. 3 ust. emer.

Przed rokiem 1939 będąc emerytem mogłem dorabiać sobie na utrzymanie rodziny nawet do 150% miesięcznie do mojej emerytury, obecnie zostawszy inwalidą o 62% niezdolności do zarobkowania nie mam tej możliwości, a przecież kalectwa nie nabawiłem się z własnej winy tylko w obronie ojczyzny.

Jest to sprawa zasadnicza i dotyczy ona nie tylko mnie, dlatego konieczne jest zmodyfikowanie wzgl. odpowiednia zmiana art. 3.

Bardzo miłym dla mnie ewenementem była wiadomość że przewodniczącym Stałej Delegacji Polskich Zrzeszeń Emerytalnych został jak dawniej p. Gizella, oraz, że zacznie znowu wychodzić „Emeryt”, którego niektóre numery przechowały się u mnie do dzisiaj i nieraz odczytuję je na nowo. Życzę Mu dalszego zdrowia i powodzenia w tej jego trudnej i niewdzięcznej pracy staropolskim

Szczęść Boże!
Jan Stopyra

W odpowiedzi na powyższy list donosimy, że obowiązująca obecnie ustawa emerytalna będzie w najbliższym czasie zmieniona, gdyż opracowana jest nowa ustawa emerytalna, a przed jej uchwaleniem zostanie ona poddana pod rozpatrzenie delegacji Związków emerytalnych, którzy będą mogli zaproponować zmiany, zwłaszcza, że uwagi WP. są zupełnie słuszne.

KRAKÓW.

Stosując się do życzenia Redakcji zawartego w pierwszym numerze „Emeryta” zawiadamiam, że pierwszy numer powojennego „Emeryta”, jakkolwiek o mocno znormalizowanym formacie przypominał mi z całą żywością swój wygląd przedwojenny. — Zylem przed wybuchem wojny po tamtej stronie, nad Seretem, zwykle w ostatnich dniach miesiąca i w jego połowie wychodziłem daleko naprzeciw listowemu, nie pytałem go o nic więcej, jak tylko, czy jest „Emeryt”. Czytałem go każdym razem od tytułu aż do ostatniej literki nazwiska odpowiedzialnego redaktora, najpierw pobieżnie, a po tym w ciszy i spokoju rozważając każde słowo na zimno i podziwiałem umysły tych, którzy je pisali. — Dziś po przeszło siedmiu latach dostałem go znowu. Nie wiem z jakiego powodu popłynęły lzy z moich — takich oczu, chyba z wdzięczności, że Bóg zachował tych, którzy dawniej „Emeryta” pisali, gdyż ten sam styl, te same mocne, przekonujące słowa. — Wiem, że teraz będę znowu wychodził stale w tych samych okresach naprzeciw listowemu i będę go pytał, czy nie ma „Emeryta”.

Cześć wam Redaktorzy! Gajus